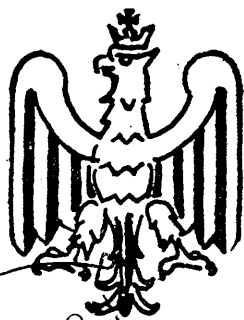


WALKA O POLSKĘ TRWA



pod prąd

Pismo polskiej myśli niepodległej w Szwajcarii

Nr. 19 1 listopada 1945 Cena 20Rp

FRANCJA WYCHODZI Z MARAZMU

Odbyte w niedzielę 21 października r.b. wybory do Zgromadzenia Konstytucyjnego we Francji są niewątpliwie faktem dużej doniosłości nie tylko dla Francji samej. Głosowanie to było bowiem pierwszym tego rodzaju sprawdzianem woli politycznej wielkiego kraju, jakie przeprowadzono w Europie po sześciu latach wojny.

Dlatego w niemałej mierze wyniki tych wyborów można uważać za sygnał przemian politycznych, jakie w ciągu tej wojny dokonały się w Europie Zachodniej.

Pierwszym stwierdzeniem, które się narzuca, jest wyraźne przesunięcie "na lewo" w nastrojach szerokich mas narodu francuskiego. Trzy główne stronnictwa lewicy: socjaliści, komuniści i ruch republikańsko-ludowy /MRP/ skupiły po nad 3/4 głosów, uzyskując 422 mandaty na ogólną ich ilość 522. Przyczem, rzecz zupełnie nowa w arytmetyce wyborczej, wszystkie trzy partie zdobyły niemal jednakową ilość głosów: komuniści 146 miejsc, socjaliści 140, katolicy 136. Ugrupowania prawicowe poniosły dotkliwą klęskę.

Przyczyn owej silnej koncentracji głosów na lewicy należy szukać w powszechnym w Europie zjawisku upadku znaczenia politycznego i ekonomicznego mieszczaństwa, tudzież w reakcji przeciw żywiołom związanym z Vichy. Wojna obecna zrujnowała warstwę mieszczańską, która, potrzebując opieki władz publicznych, głosuje na stronnictwa, proklamujące konieczność szerokiej interwencji państwa w życiu gospodarczym, dla ochrony warstw ekonomicznie słabych. Z drugiej strony prawicę francuską położyła w opinii publicznej jej kompromitująca, oportunistyczna polityka kolaboracji z niemieckim okupantem.

Wynik głosowania komentują powszechnie jako osobisty sukces generała de Gaulle, ponieważ przeszło 90 % wyborców wypowiedziało się po myśli życzeń rządu odnośnie zmiany ustroju Republiki oraz tymczasowych pełnomocnictw dla rządu. Wszelako dominującym tonem komentarzy jest nieoczekiwane zwycięstwo MRP, szczęśliwego debiutanta na scenie politycznej Francji. Stronnictwo to, założone dopiero w czasie okupacji niemieckiej przez kilku młodych działaczy katolickich z min. Bidault i M. Schumanem na czele - dzięki swej nieugiętej postawie walki z okupantem hitlerowskim, szczerości religijnych przekonań, śmiałości programowi społecznej reformy, zdobyło serca młodzieży Walczącej Francji i stanęło w pierwszym szeregu Ruchu Oporu.

Jednocześnie ostatnie wybory przypieczętowały zgon trzęsącego niegdyś Francją stronnictwa radykalnego, owego skorumpowanego tworu, zmurzałej agencji masonerii i wojującego laicyzmu.

W ogólności wybory francuskie dały zwycięstwo ugrupowaniom krańcowym, o jasnym i odważnym programie reform, przejawiającym wolę całkowitej odnowy III Republiki "in capite et in membris".

/I.g.c./

WALKA PRZECIW POLSCE

W swym głośnym przemówieniu w Izbie Gmin 20 sierpnia 1945 roku min. Bevin powiedział co następuje: "Zapytałem wreszcie marsz. Stalina /w Poczdamie - przyp. nasz/, czy wojska sowieckie będą wycofane z Polski i otrzymałem zapewnienie, że będą, z wyjątkiem małej liczby potrzebnej dla utrzymania komunikacji wojsk sowieckich w Niemczech. Nie jest to nieskuszone".

W niespełna 2 miesiące później ok. 200-tysięczna nowa armia rosyjska wkroczyła na terytorium Polski, obalając resztki wiary w uczciwość, szczerłość i dobrą wolę sowieckich mężów stanu.

Polityczna wymowa tego faktu jest jasna dla każdego nieuprzedzonego obserwatora. Nowa okupacja jest publicznym wyznaniem bezsilności t.zw. "rządu jedności narodowej". Utworzony przez mocarstwa i wprowadzony do Polski przez ZSRR "rząd" ten zaczął od tego, że rozpuścił swych komunistycznych szpiegów po całym Kraju, ukatwiając i umożliwiając Rosji Sowieckiej wykrycie i zlikwidowanie wspaniałe działających władz Polski Podziemnej. Główni ich przywódcy poszli do więzienia sowieckiego, naczelnicy działacze czterech największych polskich partii politycznych zostali deportowani, w ciągu kilku tygodni został zdeorganizowany aparat administracyjny, który przez długie lata funkcjonował i krzepł mimo hitlerowskiej okupacji.

Na tak oczyszczony teren wkroczyli już śmiało tow. tow. Bierut, Osóbka, Jędrzychowski i im podobni. I otóż ci ludzie, zwący się sami rządem "jedności narodowej", musieli po roku sprawowania władzy przyznać się wobec całego świata do kompletnego i straszliwego zawodu swych nadziei i planów. Liczyli oni na zmęczenie psychiczne i wyczerpanie fizyczne społeczeństwa, liczyli na to, że przyjmie ono bez protestu fakt dokonany i pogodzi się z nowym, "nieuniknionym", "realistycznym" porządkiem rzeczy. Kosztowna, masowa, totalistyczna propaganda miała dokończyć dzieła oszołomienia narodu, odcięcie od świata miało skierować umysły ku jedynie dostępnej rzeczywistości, sprytne podburzanie opinii przeciw

światu zachodniemu miało przekonać o bezużyteczności liczenia na inne siły, niż bierutowa, niż stalinowska.

Na nic nie zdało się to wszystko. Robota była szyta zbyt grubymi nićmi. Nawet garstka wierzących z początku dojrzała szybko, że za kurtyną "rządu jedności narodowej" grają, reżyserują i suflerują komedię wytrawni mistrzowie sowieccy.

Naród rozgoryczony, naród wyniszczony, naród pozbawiony organizacji i jednolitego, celowego kierownictwa zdobył się przeciw na jeden spontaniczny, żywiołowy, instynktowny wysiłek: z obrzydzeniem, wstrętem i nienawiścią odwrócił się od agentów obcej potęgi. Bierut i towarzysze spostrzegli z przerażeniem, że polska ziemia usunęła się im z pod nóg, że zawiśli w kompletnej próżni.

Co innego oficjalna propaganda warszawska, ale jej inicjatorzy wiedzą sami najlepiej, jak wygląda rzeczywistość. Oni wiedzą, że za szumną reklamą o odbudowie Kraju kryje się niszczenie i grabież tego, co ocalało dotąd. Oni wiedzą, że patetyczne hasło "mocarstwo wojski" oznacza kompletną, beznaściejną zależność od dobrej czy złej woli wschodniego sąsiada. Oni wiedzą, że "zjednoczenie" opiera się na garstce komunistów, wspartych przez nowych, "przydzielonych" "obywateli polskich", którzy razem wzięci nie są w stanie obsadzić najlepiej nawet płatnych posad w administracji państwowej, gdzie oprócz wykształcenia komunistycznego trzeba choćby odrobiny wiadomości fachowych.

Wiedzieli o tym nie od dziś. Ale przyznać się musieli publicznie w momencie, gdy rosnący chaos i rozprzeżenie wyrodziły się w zagrażającą wszystkiemu falę bandytyzmu, gdy nawet "ministrowie" z Warszawy, mimo swej milicji, mimo NKWD i garnizonów rosyjskich - nie odważali się już opuszczać stolicy, by na polskich "Dzikich Polach" za rogatkami nie stracić oprócz zegarka, ubrania i portfela - również własnego życia.

I w tym momencie wezwali pomocy armii sowieckiej.

Krok ten pieczętuje niewątpli - wie ich upadek w oczach własnych dotychczasowych zwolenników zagra - nicą, w oczach ludzi, którzy już bali gotowi do współpracy z istnie - jącym reżimem nie wierząc temu, co źródła sowieckie nazywają "londyń - ską propagandą".

"Marszałek" Żymierski, dysponu - jący 18 jakoby dywizjami armii polskiej, "minister" Radkiewicz , stojący na czele służby bezpiecze - ństwa, milicji i wspomagany wal - nie przez NKWD, "rząd", biorący na siebie zadanie "obrony granic Rze - czypospolitej" - są bezradni wobec szerzącego się bezkarnie bandyty - zmu. W państwie polskim bandy ra - busiów są silniejsze od "rządu je - dności narodowej"! Jakżeż tragiczne wyznaczenie bezsiły i niedołęstwa władz, które, dla utrzymania ładu i spokoju publicznego, wzywają na ratunek wojska sąsiedniego mocar - stwa.

Ale krok władz warszawskich jest również jeszcze jednym potęż - nym ciosem dla Kraju. Obecność no - wych oddziałów armii czerwonej , stanowiącej wypróbowane i skutecz - ne narzędzie polityki rosyjskiej , wzmocni w sposób sztuczny słabe z natury wpływy komunistyczne, stanie się automatycznie zaporą dla orga - nizującego się polskiego ruchu chłopskiego i doda bodźca terroro - wi politycznemu NKWD. Zniszczony gospodarczo Kraj staje wobec ko - nieczności żywienia nowych setek tysięcy wojsk okupacyjnych, które nie mają powodu żałować sobie cze - gokolwiek - przypadnie znaczna część tegorocznych zbiorów, resztki bydła, a ludność okupowanych miast i wsi zostanie znowu wygnana ze swych domów, zarekwirowanych na kwatery wojskowe. Zmarnuje się bez - powrotnie to wszystko, co uczynio -

no dotąd dla odbudowy.

Wreszcie z góry można przewi - dzieć, że zastosowane lekarstwo o - kaze się dla pacjenta gorsze od choroby. Wiadomo bowiem, że nieza - leżnie od grasujących wszędzie po - trochu band z armii Własowa, de - zerterów niemieckich i miejscowych bandytów - największą plagą lud - ności już nie tylko polskiej, ale i krajów sąsiednich, stanowią hordy maruderów rosyjskich, grabiących z bronią w rękę wszystko i wszystkich. Kontakt armii czerwonej z krajami zachodnimi, nieznosny dla tych krajów, okazał się zgubny i dla armii sowieckiej. Zasmakowawszy w bezkarności wobec "oswobodzonej" ludności, zdumiony dobrobytem "zgni - łego zachodu" prymitywny żołnierz rosyjski ulega nieuchronnej demo - ralizacji. Całe oddziały rozkłada - ją się w błyskawicznym tempie . Dzieje się tak zwłaszcza z pułka - mi, które otrzymują rozkaz powrotu do ojczyzny. Mimo zakazów i bezli - tosnych represyj sztabów, tysiące rozlubowanych w zbójcekim rzemio - śle żołdatów dezertują i, za - miast do rajy sowieckiego, gdzie nie czeka ich łagodne przyjęcie , idą grabić i rabować w dalszym cią - gu.

Próba - według oficjalnej wer - sji - poskromienia maruderów ro - syjskich przez...nowych do maru - derki kandydatów, jest gaszeniem ognia zapomocą benzyny, dziełem szaleńców albo podpalaczy.

Nie o to też chodzi. To bóg z Kremla i satrapka z Belwederu złą - czyli się w rządzie jedności na - rodowej rosyjskiej, by uporać się z Polską. Czy uda im się to, czego nie zdołali dopiąć w ciągu wieków wszyscy źli sąsiedzi Polski?

Najbliższa przyszłość pokaże - że nie!

/SAM/

KULTURA POLSKA W WALCE PODZIEMNEJ /dokończenie/

/z dokumentów o Polsce Podziemnej/

Sprawne funkcjonowanie tego a - paratu wymagało precyzyjnej orga - nizacji. Zasadnicze kierownictwo powierzone było departamentowi o - światy w Delegaturze Rządu, dzia - łającemu poprzez poszczególne ko - mórki dla każdej dziedziny kultu - ry. Współpracowały z nimi komisje

oświatowe przy stronnictwach poli - tycznych. Przy tworzeniu tych ko - mórek kierowano się jednak nie ty - le względami politycznymi, ile fa - chowością i wartością indywidualną członków. Dzięki temu nie tylko sprawy każdego "resortu" kierowane były przez najwybitniejszych spec -

jalistów z danej dziedziny^{1/}, lecz w łonie takich komórek wytwarzała się zgodna współpraca ludzi o najrozmaitszych odcieniach politycznych.

Komórki posiadały władzę znacznie większą, niż odpowiednie czynniki w czasach przedwojennych. Chodziło bowiem o sprawiedliwy rozdział zasiłków i utrzymanie aktywności życia kulturalnego. Koniecznym było również wydawanie mierzalnych dyrektyw co do postawy, jaką przedstawiciele kultury powinni byli zająć wobec tych czy innych posunięć okupanta.

Spraw takich było sporo, zwłaszcza w dziedzinach, gdzie istniało niebezpieczeństwo współpracy z Niemcami, jak w teatrze, filmie, muzyce. Ktoś musiał autorytatywnie oceniać, co było z polskiego punktu widzenia dopuszczalne, a co nie. Np. praca muzyków w kawiarniach była przez polskie czynniki dozwolona, gdyż umożliwienie szerokim rzeszom muzyków materialnego przetrwania uznano za ważniejsze, niż ewentualne obniżenie poziomu produkcji. Zresztą przeciwdziałano tu przez wprowadzanie poważnego repertuaru do programów kawiarniarnych, co publiczność umiała ocenić, zachowując się w kawiarni jak na sali koncertowej. Ze swej strony władze okupacyjne zwalczały tę akcję przez ścisłą cenzurę programową /zabroniony był zwłaszcza Szopen/.

Poważniejszy był problem występowania na niemieckich koncertach, co mogło być równoznaczne ze współdziałaniem z niemiecką propagandą. Ponieważ okupant nie wahał się używać tutaj w razie potrzeby przymusu policyjnego, polskie władze tajne uznały, że byłoby większą dla kultury polskiej szkodą zmarowanie najwybitniejszych artystów w obozach koncentracyjnych, niż ich sporadyczny udział w niemieckich imprezach. Nie stosowano więc zbyt rygorystycznych zakazów, zwłaszcza w mniej drastycznych wypadkach, jak

1/ W komórkach tych musieli być zresztą ludzie o wystarczającym autorytecie osobistym, ponieważ ze względów konspiracyjnych nie zawsze można się było powoływać na Delegaturę Rządu.

np. udział muzyków polskich w niemieckiej orkiestrze krakowskiej. Trzeba zresztą przyznać, że niemal wszyscy soliści - za nielicznymi tylko niechlubnymi wyjątkami - wymówili się z własnej woli od zażądania niemieckiego i musieli się skutkiem tego ukrywać.

Znacznie ostrzejsza była polska taktyka wobec teatru, gdzie udział najwybitniejszych sił aktorskich w destrukcyjnych produkcjach kabaretowych groził zbyt dotkliwie poziomowi kulturalnemu. W tym wypadku zakaz był bezwzględny. W stosunku do winnych nie stosowano jednak kar najostrzejszych, ograniczając się do wyroków infamii, lub, jak zdarzyło się parę razy, do kary chłosty i ogolenia głowy /rozstrzelanie Junoszy-Stępowskiego i jego żony było spowodowane przez znacznie poważniejsze wykroczenia/.

Aczkolwiek paru bardzo wybitnych aktorów polskich nie umiało zachować zawsze należytej godności, tym piękniej odcinała się nienaganna postawa innych, jak Osterwo i zwłaszcza ś.p. Jaracza, którego jednomyślna opinia uznała za duchowego przywódcę aktorstwa polskiego.

Udział w filmach niemieckich był oczywiście uważany za akt zdrady /Samborski/, gdyż z reguły chodziło o filmy propagandowe, zohydzające Polskę.

Na zakończenie wspomnieć należy o jeszcze jednej bardzo ważnej dziedzinie polityki kulturalnej w Polsce, która dbała nie tylko o samoobronę i konserwację, lecz wybiegała swymi pracami daleko naprzód: o przygotowaniu przyszłej organizacji kultury w Polsce.

Było rzeczą jasną, że wobec ogromu zniszczeń - nie będzie można odbudować życia kulturalnego bez planowej akcji, bez ustalenia hierarchii celów i bez zastosowania środków nadzwyczajnych. Dyskusji mogła ulegać jedynie forma tej akcji. Scentralizowanie w rękach aparatu administracyjnego, dobre na czas okupacji, groziłoby na przyszłość etatyzacją kultury, co dałoby niewątpliwie zabójcze rezultaty. Należało więc przygotować niezależnienie życia kulturalnego nawet od mającego ewentualnie powstać Ministerstwa Kultury, a rów-

nocześnie zapobiec anarchii w tej dziedzinie. I tu jako rozwiązanie przyjęto zasadę samorządu kulturalnego, powierzającego zorganizowanie i zarządzanie życiem kulturalnym przez samych jego przedstawicieli.

O ile w dziedzinie oświaty pewne formy takiego samorządu znane już były od dawna w postaci autonomii uniwersyteckiej itp., o tyle zastosowanie tej koncepcji do sztuki było zupełnym novum. Chodziło o stworzenie dla każdej dziedziny sztuki osobnej izby czy rady, złożonej z wartościowszych przedstawicieli danej gałęzi i posiadającej władzę wykonawczą, zarządzającą finansami, itp. Poszczególne te rady tworzyłyby przez swych delegatów naczelną radę sztuki, a nad nią miałyby się ew. znajdować najwyższa rada czy izba kultury, łącząca samorząd artystyczny z oświatowym. Oczywiście zadaniem tych rad w żadnym razie nie miało być krępowanie wolnej twórczości artystycznej czy naukowej, lecz przede wszystkim ułatwienie możliwościów kultury. Po za tym miał samorząd przyczynić się do ściślejszego związania kultury ze społeczeństwem, możliwego jedynie przez wciągnięcie społeczeństwa do pracy nad jej rozbudową. Przewidziany więc był udział w radach miłośni-

ków, amatorów i mecenasów kultury, którzy, nie mogąc współdziałać czynnie przy tworzeniu wartości kulturalnych, mogliby się przyczynić do ich krzewienia i organizowania.

Nie mogę tu oczywiście wchodzić w szczegóły tych projektów, wielokrotnie przepracowywanych i rozwijanych przez szereg lat. W każdym razie idea samorządu kulturalnego, początkowo przyjęta z nieufnością przez Departament Oświaty w Delegaturze, a nawet zwalczana, ostatecznie jednak zwyciężyła, tak iż pierwsze zarodki "rad artystycznych" powstały już w ostatnich miesiącach przed powstaniem i rozpoczęły pracę.

Jednakże, jak i w tylu innych dziedzinach, klęska Niemiec nie stała się dla Polski początkiem realizacji wypracowanych w Kraju projektów. O ile można się zorientować, obecne formy organizacji życia kulturalnego w Polsce są zasadniczo przeciwne tym, jakie miały na myśli samorząd kulturalny. Wobec tego jednak, iż za myślą tą wprawdzie się większość polskiego świata kulturalnego, można żywić nadzieję, iż nawet wbrew obcym nakazom pewne zasady tej idei zostaną zrealizowane.

/CZESŁAW/

MODLITWA ZA ZMARŁYCH W WARSZAWIE

Wieczne odpoczywanie
Racz im dać Panie,
Na Powązkach, na placach, na skwerach,
Pod ruinami domów,
W zasypanych piwnicach,
Tam, gdzie kto padł,
Gdzie umierał.

Ofiaruj spokój im zaświatowy
I na mogiły pospiesz z pomocą,
Bo trzeba było z miejsca na miejsce,
Spod trotuaru pod kamień grobowy
Już uleżące przenosić głowy
I sen ich naruszać nocą.

Wyróżnij nieznanym i bezimiennym
Światłem, które wieczyście pokyska,
Bo cóż im z ludzkiej doczesnej pamięci,
Kiedy pod krzyżem i hełmem pośnięci
Nie mają nawet nazwiska.

HANDEL KWITNIE nie tylko na ulicach miast i na wsi. Opanował on niepodzielnie stacje kolejowe, gdzie jadący z Niemiec żołnierze sowieccy ofiarowują olbrzymie ilości futer, ubrań i butów w zamian za wódkę i zegarki.

MARSZ.ROKOSSOWSKI upoważnił milicję władz warszawskich do strzelania bez uprzedzenia do rabujących żołnierzy rosyjskich.

JASNA GÓRA jest formalnie obleżona przez tysiączne pielgrzymki Polaków, którzy szukają pociechy u ołtarza Matki Boskiej Częstochowskiej. Ojcowie Paulini oświadczyli ambasadorowi amerykańskiemu, że Jasną Górę odwiedza czasem do 300.000 osób dziennie.

"PRZEBROJENIE" armii Żymierskiego rozpoczęło się w sierpniu, w myśl umowy między Bierutem a Moskwą. Oddziały tej armii na miejsce dotychczasowego nowoczesnego sprzętu otrzymały od Rosji starą, wybrakowaną broń. Wojska pancerne zostały w ten sposób zaopatrzone w samochoody pancerne "T8" i "BA27", oraz czołgi "T26". Typy te używane były w hiszpańskiej wojnie domowej lat 1937/38.

Podobnie lotnictwo, artyleria i marynarka otrzymały sowiecki sprzęt "demobilowy" 1935/39.

Nie trzeba fachowca wojskowego, żeby zrozumieć, co oznacza takie "przebrojenie". Praktycznie równa się ono rozbrowieniu.

WOJSKO ROSYJSKIE przeprowadziło masową łapankę w Chełmży. 6000 mężczyzn, kobiet i dzieci załadowano na pociągi i wywieziono do Zagłębia Donieckiego. Opróżnione domy zajęło wojsko.

ANTONI PAJDAK, wybitny socjalista polski, aresztowany przez władze sowieckie w marcu r.b.zmarł w Rosji. Przyczyny jego śmierci nie są znane, a władze sowieckie nie potwierdziły dotąd wiadomości. Należy tu przypomnieć, że do zamordowania Erlicha i Altera przyznały się one dopiero po roku z górą.

STRASZLIWY OBÓZ W OŚWIĘCIMIU działa nadal z tą tylko różnicą, że miejsce oprawców hitlerowskich zajęli funkcjonariusze władz warszawskich. W obozie znajduje się w

tej chwili ok.100.000 ludzi, w tym oprócz Niemców nieznaną bliżej cyfrą polskich "przestępców politycznych". Jakże sielankowo przedstawiają się dziś czasy Brzeźcia i Berezny Kartuskiej.

Wiadomość została opublikowana m.in.przez amerykański "New York Times" i angielski "The Times".Korespondent dodaje, że odważył się ją ogłosić dopiero po swym wyjeździe z Polski.

PLAC NAPOLEONA w Wilnie przemianowano na Plac Kutuzowa.

BEZ CENZURY. . .

Oprócz rzadkich listów, jakie przychodzą z Kraju pocztą oficjalną i gdzie każde słowo jest troskliwie ważone, by nie powiedzieć za dużo, przychodzą czasem inne listy, pisane nieco śmieiej, bo wysłane innymi sposobami.

Cytujemy fragmenty jednego z takich listów, pisanego w październiku r.b.z pogranicza czesko-polskiego. Autor należy do zamożnej jeszcze stosunkowo rodziny.

"O ile Ty masz się dobrze w Szwajcarii, to tam siedź jak masz spokój. Jednym słowem jeszcze nie ma tego, co miało być. W każdym razie mamy nadzieję iść do wojska, a narazie płacimy 100 zł.podatku wojskowego.

Trzymaj się gdzie jesteś, jeżeli masz co jeść, bo u nas...! Rodzice stracili konie, wozy, uprząż, zostały 2 kury i 2 świny, reszta poszła. Bardzo dużo ludzi zabitych od granatów. Z samych Zebrzydowic na robotach w Niemczech zmarło 108 osób. Książki, które miałeś ukryte w stosole, zniszczyli Niemcy. Mam teraz pszczoły, 1 ul. Motor już też mam na młócenie.

Maturę zdałem 17 września. Zdałem dobrze. Najgorzej było z polskiego, ale zdałem na dobrze.Teraz właśnie to najgorzej, bo brak miejsca. Pierwszeństwo mają partyjni, a ja nim nie jestem. Na Politechnice w Gliwicach przyjmą tylko 200 a zgłosiło się 4000. Same tylko utrzymanie i mieszkanie kosztuje 1200 zł.miesięcznie. W najgorszym razie może pójść na Akademię Rolniczą, wydział browarniczo-gorzelniany. Po 3 latach byłbym inżynierem.

rem w browarze. Innego ratunku prawdopodobnie nie będzie. Straciliśmy bowiem Wilno, Lwów itd., a studenci wszyscy na Śląsk.

Buty kosztują 1500 /?/, chleb 60, kiełbasa 200, słonina 300-400, zapalki 5 zł., cukier 200. Konia miałem kupić, bo mamy tylko jednego, kosztuje 25.000. Pomyśl sobie, skąd człowiek mógłby nabrać tyle pieniędzy. Szybka do okna kosztuje 60 zł. Za metr żyta, co musisz oddać na kontyngenty, dostaniesz 26 złotych, a na wolnym handlu 1000. Szabrowników bardzo dużo.

Żyta, pszenicy dosyć dużo mamy, mimo iż zniszczone przez pancery. Ziemiaki mamy bardzo ładne. Zasię mamy 2 kawałki żyta. Ja nawet dziś pomagałem rozrzucić gnój i orałem. Po niedzieli kopię ziemiaki.

Chciałem jechać we wtorek do Wrocławia popatrzeć się co tam jest ze szkołą. Podobno jednak w pociągach jest strasznie. Ludzie co

wiozą tracą wszystko. Czego nie masz przywiązane na karku, to nie twoje. Ja Ci mówię, straszne warunki.

Teraz tak ludzi podjudzają na Czechów, wyzywają, a oni mają dużo lepszy porządek niż my, mają na kartki wszystko, a tu na wolnym handlu to szalone wydatki.

Ja już teraz niczego nie chcę, tylko jedynie żebyście wrócili jak najprędzej tak, jak czekaliśmy tyle lat /autor ma na myśli powrót żołnierzy polskich z Zachodu z bronią w rękę - dop.nasz/, aby się rozpoczęła praca od podstaw, bo tak tylko możemy dojść do normalnego stanu. U nas chcielibyśmy się pozbyć tylko Rozalii /Rosji - przyp.nasz/. Nic się przed nią nie ob - stoi. Co zrobisz, to ci zniszczy..

OKUPACJA ZBROJNA POLSKI W POŁ ROKU PO ZAKOŃCZENIU WOJNY - JEST KOLEJNYM ETAPEM PRZE - KSZTAŁCANIA KRAJU W REPUBLIKĘ - - - SOWIECKĄ - - -
--

RZECZY WAŻNE . . .

RZECZY CIEKAWY . . .

Sygnalizowane przed 2 tygodniami ustąpienie dr. Ivana Subaszczyca, jugosłowiańskiego ministra spraw zagranicznych, oznacza bankructwo próby porozumienia między "londyńskimi" Jugosłowianami a panującym w kraju reżimem komunistycznym. Rząd Tita został uznany w Jałcie przez mocarstwa anglosaskie jedynie pod warunkiem tego właśnie porozumienia.

Wybory na Węgrzech odbędą się w przewidziany poprzednio sposób. Żądanie dowódcy wojsk sowieckich marsz. Woroszyłowa, by partie utworzyły wspólną listę - zostało definitywnie odrzucone przez Węgrów. Ustępstwo żądaniom rosyjskim miałoby bowiem ten skutek, że nie byłoby mowy o uznaniu rządu węgierskiego przez St. Zjednoczone i Wielką Brytanię.

25.X 1945 weszła formalnie w życie Karta Narodów Zjednoczonych. Ratyfikowało ją 29 państw.

Wykryto w Niemczech kompletną listę 8 milionów członków partii hitlerowskiej.

Major Vidkun Quisling został rozstrzelany z wyroku sądu.

Tegoroczny deficyt budżetowy W. Brytanii wyniósł ponad 30 miliardów franków szwajc.

Armia USA dysponuje kierowanym na odległość ciężkim bombowcem bez załogi, który po zrzuconiu bomb może powrócić do bazy.

Gen. Michajłowicz przebywa wciąż w Serbii, w górach u źródeł rzeki Driny.

Korpus lotniczy latających nadfortec jest obecnie instalowany w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec, w Bawarii.

W Chinach wzrasta napięcie między rządem a komunistami. Wybuchły walki. Oddziały rządowe korzystają z pomocy lotnictwa amerykańskiego.

We Francji zniesiono stan oblężenia, wprowadzony na początku wojny. W ten sposób policja przejmuje z powrotem pełnione dotąd przez wojsko funkcje.

W Izbie Gmin wniesiono interpelację o sprowadzenie do Anglii pewnej ilości dzieci polskich.

Do Londynu przybyła misja wojskowa z Warszawy, celem przejęcia żołnierzy, którzy wypowiedzieli się za powrotem.

Wszystkim żołnierzom-studentom polskim w Anglii przyznano zasiłki, wyrównujące ich pobory wojskowe do £20 miesięcznie.

Skazańcy z procesu w Paderborn znajdują się w więzieniu w Wert. Wnieśli oni prośbę o ułaskawienie do marsz. Montgomery.

Z T E R E N U S Z W A J C A R S K I E G O

FARBOWANE LISY

Nie uspokoiło się jeszcze po obozach internowanych Polaków w Szwajcarii od ironiczno-smętnych uwag na temat repatriacji, kiedy ruchliwi agitatorzy demokratyczni przystąpili do nowej akcji, mającej im zjednać wahających się zwolenników. Tym razem sprawa idzie o zwerbowanie kandydatów na osadników w powiecie kładzkim.

Aby mnie tam znowu jakiś nerwowy redaktor nie zaliczył z egzotycznym tupetem do hrabiów i fałszywistów, do zdrajców świętej sprawy itp. - z góry podkreślam, że należę do najbardziej gorących zwolenników osadnictwa na zachodnich ziemiach Polski. Dlatego też z wielką uwagą przeczytałem "Biuletyn Związku Osadników", zaopatrzonego w hasło "Bądźmy gotowi!" oraz w przepisowego orzełka ze smutnie nastroszonymi piórkami na łysawej główce.

Demokratyczni patrioci mają jednak dziwne pecha w swych imprezach. Strzelają głupstwa jedno po drugim. Ostatnim z nich - to właśnie ten biuletyn. Treścią swoją wzbudza on odrazu niedowierzanie i nieufność.

Pomijając już bowiem tanie argumenty propagandowe, dalekie od jakiegokolwiek rzeczowości, jest on przede wszystkim przeznaczony do politycznego urabiania przyszłych osadników. Tendencja gloryfikowania poczynań rosyjskich jest np. w ustępie p.t. "Nie ulękniemy się" tak jaskrawa, że nie wymaga specjalnych komentarzy. Bzdurne argumenty, obskurna i niepolska frazeologia, gładzenie w koło Macieju "błagonadziejnych" komunałów - oto co się da powiedzieć o tym politruckim elaboracie. Pieni się on od wściekłych ataków na postępowanie Anglii i Ameryki, przypisując ich polity-

kom fiasko konferencji londyńskiej. Zarzuca Bevinowi chwalenie rządu "manekinów greckich, pajaców pociąganych za nitki"... a zapomina o rosyjskich sznurkach i paskach, na których wodzona jest tak zwana walana demokracja krajów, leżących w zasięgu sowieckich opiekunów.

I dlatego to właśnie cała ta szacherka, dokonywana pod firmą Związku Osadników, nie zasługuje na zaufanie. Może jej patronować ob. Prugar-Ketling, a rzeczowe referaty wygłaszać sygnetowy ob. Garliński. Nie zasłoni to prawdziwego celu tej nowej kombinacji naszych demokratów, którym nakazano judzić i jątrzyć polską opinię emigracyjną przeciw budzącej się nareszcie nieufności anglosaskiej w stosunku do wschodniego partnera.

Nic dziwnego, że pochłonięci wychowywaniem politycznym prowodyrzy osadnictwa nie mają czasu na uczciwe przygotowanie swej akcji. Pokazuje się to przy okazji zebrani organizacyjnych, jakie urządzają oni w obozach. Panowie ci bowiem nie umieją wyjaśnić takiej np. drobnostki, czy nadawane działki stanowią własność osadnika, czy też zostają mu powierzone warunkowo na pewien czas. A jest to zagadnienie dla naszego żołnierza-rolnika bardzo zasadnicze. Przeczytawszy bowiem uważniej ideologiczną część "Biuletynu" może on ostatecznie dojść do wniosku, że go chcą organizatorzy osadniczy zapakować do...kołchozu kładzkiego.

Zdarzają się i jeszcze bodaj lepsze kwiatki na osadniczej niwie. Na zebraniu w obozie Mondura, gdy strz. K. oświadczył, że rezygnuje z działki, bo ma po rodzicach 18 ha ziemi na Śląsku, prelegent pora dził mu w prostocie ducha, by nie liczył na to za bardzo, bo własna ziemia...to rzecz dzisiaj nader

niepewna! Widocznie ów zacny pre - legent /ob. Leszek Biały/ zapomniał na chwilę, że są jeszcze różnice między Polską, gdzie istnieje własność prywatna, a Rosją Sowiecką, krajem kolektywnego raju.

Czyż należy się w tych warunkach dziwić, że działalność Komisji Osadniczej nie spotyka się bynajmniej z entuzjastycznym przyjęciem? I tak w Losone na 70 obecnych do Związku zapisało się 13 żołnierzy, a w Mondura - ani jeden.

Tak, panowie kołchoźnicy. Mylicie się grubo sądząc, że kandydat na powrót do Polski musi być zwoleńnikiem bierutowego reżimu albo "głupim Polakiem", któremu wszystko można wmówić. Widzi on lepiej niż myślicie sowieckie szydło, wyłazające z demokratyczno-osadniczego worka.

/PATYK/

SĘDZIAMI BĘDZIEM TERAZ MY...

Poselstwo warszawskie w Bernie zdecydowało się na krok, którego, co prawda, od pewnego już czasu należało oczekiwać: zawiadomiło ono mianowicie okólnikiem z 25.X 1945 zainteresowane osoby, że opieka społeczna zostanie w najbliższym czasie zlikwidowana. Dokument ten rzuca aż nadto wyraźne światło na mentalność bierutowych ludzi. Ograniczmy się do stwierdzenia, że oferta wyjazdu do Polski "w najbliższych dniach jest doprawdy niepoważna. Nie wiadomo kiedy, nie wiadomo kto, nie wiadomo ile osób i które, nie wiadomo co wolno zabrać i w jakiej ilości - nie wiadomo nic. Wiadomo tylko, że "nie skorzystanie z tej sposobności" spowoduje "skreślenie z listy zasiłków opieki społecznej". A więc wiadomo właściwie wszystko: chodzi o to, żeby na przyszłość mieć pozór dla odmowy zasiłku tym osobom, które się na Elfenstrasse - i skusznie - nie podobają.

Szkoda, że o "olbrzymich trudnościach dewizowych" - jak mówi okólnik - o "zubożeniu Kraju", o "oszczędnościach budżetowych" nie pamiętano w momencie, gdy dorwano się do władzy i rozdzielano obficie "między swoimi" dobre posadki w poselstwie, konsulacie, "Polpresie", biurze repatriacyjnym, "Pol-sce Ludowej", gdy rzucono garściami

mi pieniądze na komunistyczną propagandę i kupowano piękne limuzyny dla samozwańskich dyplomatów.

Dzisiaj odbiera się najuboższymi głodowe zasiłki opieki społecznej. Zajmie się nimi kto inny. Mamy nadzieję, że w następnym numerze będziemy mogli napisać już konkretnie na ten temat.

LEKARSTWA DLA POLSKI

W najbliższych dniach ma wyruszyć ze Szwajcarii do Kraju misja lekarsko-społeczna, organizowana przez "Aide suisse à la Pologne" w Bernie i "Comité suisse d'aide médicale à la Pologne", które zajmują się od dłuższego czasu zbiórką lekarstw dla Polski wśród społeczeństwa szwajcarskiego. W misji wezmą udział pp.: prof. T. Reh z Genewy, dr. P. Jomini z Vevey, A. Troech, G. Devecchi, E. Cantaluppi, dr. Janiak z firmy "Ciba", która ofiarowała znaczną ilość lekarstw, Mlle Allison i dr. E. Rejchman. Są to wszystko oddani przyjaciele Polski i, co najważniejsze, specjaliści z zakresu pomocy lekarskiej.

Należy podkreślić, że ogromnej pomocy w przygotowaniu zapasów misji udzieliło tow. "Pro Polonia" we Fryburgu.

Zastrzeżenia, i to poważne, mamy jedynie w stosunku do osoby p. Rejchmana. Razem ze swym osobistym i ideowym przyjacielem p. Przewańskim zrobili oni wszystko, by opóźnić transport do Polski zebranych od dawna lekarstw. Za ważną tą sprawą kryje się dużo małych, brzydkich sprawek. Wróćmy do nich wkrótce.

"PRECZ Z RELIGIĄ...!"

Piszą nam z Wiesendangen o pełnym swoistej wymowy fakcie, dotyczącym działalności oświatowej agentów Zdepsu.

Założono mianowicie w tamtejszym obozie kurs dokształcający dla żołnierzy. YMCA dostarczyła potrzebnych materiałów i książek, m.in. do lekcji religii. Kierownicy kursu, obywatele Nidecki i Lewandowski, schowali skwapliwie podręczniki do nauki religii, a zamiast niej bawili swych słuchaczy referatami pod hasłem "Precz z Bogiem i religią".

Nie oburzamy się na to. Nie można spodziewać się niczego innego od komunistycznych działaczy. Po -- dajemy to tylko dla wiadomości lu -- dziom, którzy mają jeszcze jakie -- kolwiek złudzenia co do ideologii Zdepsu i głoszonych przez niego ha -- seł. Z Polską nie mają one w każ -- dym razie nic wspólnego.

JEDZIE, JEDZIE PAN GENERAŁ...

Zgadza się z opinią większo -- ci Czytelników, że zbyt częste po -- wracanie do osoby ob. Prugara nie jest zajęciem ciekawym. Cóż, kiedy to nasze enfant terrible w Szwa j -- carii płata ciągle takie figle, że człowiek dziwi się, jak ów mąż mógł dojść do stopnia generała. Prze -- cież potrzeba do tego bądź co bądź i inteligencji.

Ostatnio ob. Prugar udzielił na -- gany na piśmie czterem żołnierzom w Winterthur za pominięcie prze -- łożonego.

Kochany starosto kładzki! Gene -- rał Prugar był, jak wiadomo, jedy -- nym dowódcą jednostki polskiej na obczyźnie, który złamał przysięgę i złamał dyscyplinę wojskową. W jednej ze swych sławetnych mów oś --

wiadczył on: "Przysięgałem ojczyź -- nie, a nie jednostce!". My taksa -- mo. Nie przysięgaliśmy p. Prugaro -- wi. Rozwiązał on swój stosunek służ -- bowy z żołnierzami z chwilą, gdy wypowiedział posłuszeństwo wobec swych własnych przełożonych. Dlate -- go nas nie obowiązuje posłuszeń -- stwo ani wobec niego, ani wyzna -- czonych przez niego agitatorów.

Że ob. Prugar nie rozumie, na czym polega złamanie przysięgi, tego do -- wodzi jego wyznanie, że "nie jest w tej dziedzinie specem" /w obozie Losone, 16.X 45/. Jak na gieniera -- ła, nieźle. To rozumie najtępszy podoficer zawodowy.

"Karanie" wiernych przysiędze żołnierzy jest jeszcze jednym do -- wodem braku inteligencji ze stro -- ny tego, którego czeka wyższa ka -- ra, niż... nagana pisemna. Jest również dowodem braku wyobraźni. Bo nie trudno zgadnąć, co z takim świstkiem zrobią "ukarani"...

F A K T Y I D O K U M E N T Y

PRZYKAZANIA TRZEBA WYPEŁNIĆ

Dokładny tekst ogłoszonych przez prez. Trumana 27.X 1945 "Dwunastu Przykazań" polityki zagranicznej

St. Zjednoczonych znaleźli Czytelnicy w prasie codziennej. "Przykazania" oznaczają niewątpliwie zwrot tego kraju ku zarzuconym ostatnio ideałom Karty Atlantyckiej - ale po tylu w ostatnich latach pięknych słowach... i tylu następujących po nich zawodach, trzeba dziś dać ludziom coś więcej. Tylko pod tym warunkiem deklaracja prez. Trumana przejdzie do historii jako ważki dokument historyczny naszej epoki.

Odpowiedzialność Stanów Zjednoczonych jest tym większa, że mają one dostateczne środki do zrealizowania swych celów. Świadczy o tym rów -- nież deklaracji podkreślający potęgę wojskową państwa. Musi być ona u -- trzymana i wzmocniona, bowiem "słabość naszej wielkiej Republiki za -- chęca ludzi złej woli do zamachów na podstawy cywilizacji całego świata".

ORĘDZIE DO POLAKÓW W KRAJU

Polacy, Rada Naczelna Kongresu Polonii Amerykańskiej, zebrana na do -- rocznym zjeździe w Detroit, stanu Michigan, w dniach 11 i 12 paździer -- nika 1945 roku przesyła Wam, Polacy w Polsce, uciemiężeni, odcięci od świata, cierpiący i zmuszeni do milczenia - bratnie słowa pociechy i przyrzeka Wam, że nie ustanie w wysiłku, dopóki Polska nie będzie znów cała, wolna i niepodległa.

Zapewniamy Was, że nie przystaniemy nigdy na hańbę tego, co się z Polską stało! Sześć milionów Amerykan pochodzenia polskiego, zjednoczo -- nych w naszych szeregach i wspartych potężną pomocą milionów współoby -- wateli naszych, rozumiejących, że krzywda wyrządzona Polsce przynosi szkodę i zwiastuje niebezpieczeństwa dla naszej amerykańskiej ojczyz -- ny - głosi i głosić będzie światu prawdę o Waszej niedoli.

Z głębi serc naszych, przejętych bólem i wstrząśniętych Waszym lo -- sem, a równocześnie przepojonych grozą wobec niebezpieczeństwa grożą --

cego świata całemu, wołamy do Was z wolnej ziemi amerykańskiej :

"Nie jesteście sami i opuszczeni. My, bracia Wasi tej samej krwi , ale Amerykanie, nie rozumiejący życia bez wolności - my, ludzie wolni i zjednoczeni w obronie wspólnej sprawy wolności człowieka i narodów - jesteśmy z Wami!

Powoli otwierają się oczy ludzi, którzy rzeczywistości widzieć nie chcieli. Świat, który w sprawie Polski zbłądził tak straszliwie - będzie widział coraz jaśniej, że opuściwszy Was - opuścił sam siebie!

Idziemy i iść będziemy nadal w pierwszym szeregu tych, którzy walczą o wolność świata i którzy wiedzą, że wolności tej nie ma i nie będzie - dopóki Polska będzie w niewoli!

Wiemy o Was, myśli i serca nasze są z Wami każdej chwili! Niech żyje Polska Cała, Wolna i Niepodległa!"

ARMIA CZEKA NA POWRÓT DO WOLNEJ POLSKI

Władze brytyjskie ogłosiły wyniki ankiety przeprowadzonej w oddziałach polskich na Zachodzie w sprawie powrotu do Kraju. Gotowość powrotu wyraziło : w Anglii - 33 % żołnierzy, w angielskiej strefie okupacyjnej - 1 %, we Włoszech - 14 %, na Środkowym Wschodzie - 4 %. Ogólna przeciętna wynosi 18 %. Na 207.000 żołnierzy polskich pod komendą brytyjską, chęć powrotu zadeklarowało 37.060. W lotnictwie znalazło się tylko 20 kandydatów, w marynarce wojennej - dwóch.

Wychodzący w Glasgow dziennik "The Bulletin" pisze /5.X 1945/ :

"Ta swobodnie powzięta decyzja nosi znamiona wielkiej doniosłości politycznej, ponieważ może być uważana za rodzaj wolnych i nieskrępowanych wyborów. Jest to krańcowe wyrażenie votum nieufności dla powołanego przez komunistów rządu warszawskiego, nieufności wyrażonej przez tych Polaków, którzy, znajdując się po za krajem, mogli całkowicie swobodnie wyrazić swą wolę".

NASZA SKRZYNIKA LISTOWA

J.Kucz., Karol P., Stanisława R., Jerzy Sz., Kazimierz K., W.W - Z, - odpowiemy listownie.

Eugeniusz W., Jerzy P., Antoni Ł., Władysław W. - dziękujemy za listy. Prośby załatwiliśmy.

"Niepolityk" - temat ten, chociaż pod nieco innym kątem widzenia, omówiliśmy niedawno. Artykuł zachowujemy w tece.

Szymon N. /Liecht./ - żądane materiały zostały wysłane pocztą.

"Osterwa" - wiele myśli artykułu słusznych, ale analogia między "Królem Stasiem" a Bierutem jest jednak dla króla krzywdząca.

Walter S., Jadwiga S., Antoni B. - dziękujemy za listy.

Mieczysław J. - Dziękujemy za pamięć, nie mamy jednak w "Pod Prąd" dość miejsca na zagadnienia filozoficzne. Może napiszecie, Kolego, na inny temat?

"FUNDUSZ PRASOWY "POD PRĄD"

Zgodnie z zapowiedzią /patrz nr.18 pisma z 20.X 45/, drukujemy dotychczasowe wyniki wpłat :

Faustyn - 30 fr., Zürzach - 3, Zaraza - 50, Pokucie - 1.50, Żerańska - 5, S. - 3, Druh Warszawy - 3, Paluchowski - 1.20, Niedźwiedzie - 5.50, Basel - 10, Zeń - 2, Woźniak - 3, Jan Jankowski - 2.60, Janusz Kucharski - 5.

Początek jest więc zrobiony. "Fundusz Prasowy" istnieje. Dziękujemy z serca wymienionym powyżej Ofiarodawcom i apelujemy do pozostałych Czytelników : pomóżcie Redakcji pisma w walce z zalewem bibliu komunistycznej! Niech na ofensywę gadzinowych funduszy moskiewskich odpowiedzą sami Czytelnicy "Pod Prąd". "Pod Prąd" jest pismem, które swym istnieniem uzewnętrznia prawdziwe stanowisko wolnych w Szwajcarii Polaków!

Wpłacajcie na "FUNDUSZ PRASOWY "POD PRĄD" ! Pieniądze te są bardzo potrzebne !!!

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI : "Pod Prąd", Fribourg 2, case 10